

Jan Woleński

Tadeusz Czeżowski i Szkoła Lwowsko-Warszawska*

Szkoła lwowsko-warszawska (jakoś nie mogę się przekonać do pisowni „Szkoła Lwowsko-Warszawska”; dalej będę używał skrótu „szkoła”¹) była bardzo liczna. Wynika to z faktu, że dla identyfikacji jej członków trzeba stosować rozmaite kryteria: genetyczne (czyim uczniem się było?), geograficzne (gdzie się pracowało?), czasowe (kiedy zaczęło się filozofować?) i merytoryczne (jakie poglądy się głosiło?). Założycielem szkoły był Kazimierz Twardowski i jego uczniowie, a dokładniej: większość z nich, pracujących jako filozofowie. Do tego należy dodać uczniów jego uczniów i tutaj właściwie kończy się działanie kryterium genetycznego. Dlaczego? Odpowiedź jest na ogół taka, że szkoła lwowsko-warszawska zakończyła swój żywot jako zwarta formacja filozoficzna wraz z wybuchem drugiej wojny światowej, a najpóźniej zaraz po 1945 r. Gdy pisałem swoją monografię *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska* (1985 r.), konsultowałem tę kwestię z wieloma osobami, m.in. z Izydora Dąbmską i niektórymi powojennymi uczniami Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego. Wszyscy zgodnie optowali za przyjęciem kryterium: uczeń Twardowskiego i uczeń ucznia Twardowskiego, ale do 1945 r. lub wyjątkowo z czasów podziemnego nauczania w trakcie wojny. Gdy książka się ukazała, niektórzy zmienili zdanie i uważali, że trzeba było też uwzględnić niektórych powojennych wychowanków przedstawicieli szkoły z drugiego pokolenia. Kryterium geograficzne jest pozornie proste i od razu sugerowane przez kwalifikację „lwowsko-warszawska”. Wszelako, ograniczając się wyłącznie do Polski, przedstawiciele szkoły pracowali też w Krakowie, Poznaniu

* W artykule wykorzystałem mój wstęp do II wyd. książki T. Czeżowskiego, *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004, s. 3–14.

1 We wszystkich artykułach wchodzących w skład niniejszego numeru zastosowano konsekwentnie zapis: Szkoła Lwowsko-Warszawska (przyp. red.).

i Wilnie. Dąbska zwróciła mi uwagę na element autoidentyfikacji, ważny np. w przypadku Józefa (Innocentego) Bocheńskiego czy Władysława Tatarkiewicza. O kryterium merytorycznym powiem później.

Stosując te różne kryteria, zaliczyłem do szkoły 82 osoby. Pewne nazwiska, np. Edward Csató czy Jan Mosdorf mogą budzić wątpliwości, ale każdy skład osobowy szkoły będzie zawierał kilkadziesiąt nazwisk. Ponieważ byli to ludzie zajmujący się różnymi kwestiami (od bardzo specjalnych logicznych do ogólnoestetycznych), a przede wszystkim wyznający różne poglądy, określenie kanonu merytorycznego jest niezwykle trudne, o ile w ogóle możliwe. Dobrze znana jest opinia Dąbskiej (z artykułu *Pięćdziesiąt lat filozofii we Lwowie*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, XIV), że w szkole byli spirytualiści, materialiści, nominaliści i realiści, natomiast wszyscy zgadzali się co do tego, czym jest filozofia i jak należy ją uprawiać. Dzisiaj można by powiedzieć, że filozofów szkoły łączyła postawa analityczna. To prawda, ale analiza filozoficzna bywa różnie rozumiana i uprawiana. Jedni uważają, że winna polegać na bardzo rygorystycznym stosowaniu narzędzi formalno-logicznych, a inni, że trzeba dociekać sensu wyrażań, kierując się intuicją. Oba sposoby były praktykowane przez filozofów wychowanych w tradycji Twardowskiego. Wystarczy w tym związku przytoczyć, z jednej strony, prace Stanisława Leśniewskiego z podstaw teorii mnogości czy Łukasiewicza o tym, czym jest trzecia wartość logiczna, a z drugiej strony, dociekania Tatarkiewicza o bezwzględności dobra czy Leopolda Blausteina w sprawie przedmiotów estetycznych. A obaj ci filozofowie należą bez wątpienia do szkoły lwowsko-warszawskiej przy każdym sposobie ich kwalifikowania.

Gdy jednak myśli się o szkole, to od razu nasuwa się jeden termin: „logika”. Tak też jest ona pojmowana za granicą, właśnie jako grupa logików. Oczywiście, bierze się to głównie z zasług warszawskiej grupy logicznej, ale nie tylko. Bocheński, gdy jeszcze nie był chyba wystarczająco zorientowany w filozoficznej mapie Polski, wspomniął w liście do ojca o kongresie filozoficznym w Pradze, gdzie Koło Wiedeńskie zostało skrytykowane przez jednego z logików ze Lwowa, mianowicie Romana Ingardena. To jest bardzo czytelny znak skojarzeń na temat filozoficznej szkoły lwowsko-warszawskiej. Pomijając tę anegdotkę, warto wspomnieć, że mniej więcej 50 członków szkoły opublikowało przynajmniej jedną pracę logiczną, a 20 ma na swoim koncie rzeczy z zakresu rygorystycznie pojmowanej logiki formalnej. Rozróżnienie logiki i rygorystycznie pojmowanej logiki formalnej jest ważne, aczkolwiek w szkole nie było może uważane za istotne i dotyczyło bardziej podziału pracy niż kwestii merytorycznych. Polska zresztą nie była wyjątkiem i np. wspomniane Koło Wiedeńskie było traktowane *en bloc* jako grupa logików. Używając dzisiaj-

szej nomenklatury, logika w szerokim rozumieniu obejmowała semiotykę, logikę formalną (w sensie rygorystycznym) i metodologię nauk. Każdy, kto opublikował jakąś pracę z tych dziedzin, mógł być uznawany za logika, a dotyczy to np. Mieczysława Kreutza (metodologia psychologii), Salomona Igela (ważny artykuł o przedmiotach zastępczych) czy Tatar-kiewiczza (odróżnienie nauk nomologicznych i typologicznych). Niemniej jednak ci trzej filozofowie do logików nie są raczej zaliczani. Gdy jednak pominiemy tych, którzy logiką zajmowali się sporadycznie lub potem zmienili zainteresowania (np. Maria i Stanisław Ossowsky – ich pierwsze prace były w większości semiotyczne lub metodologiczne), pozostaje jeszcze około 35 osób, którzy zajmowali się przede wszystkim semiotyką, logiką formalną i metodologią nauk.

Powyższe uwagi wskazują, jak szkoła była zróżnicowana, nawet w jej skrzydle logicznym. Dla porządku trzeba wyróżnić w niej trzy poziomy. Pierwszy i najobszerniejszy obejmuje szkołę jako całość. Drugi jest identyfikowany z logikami w sensie szerszym, a trzeci – z logikami w sensie węższym. Można oczywiście pytać, czy ci ostatni mogą być w ogóle uważani za filozofów. Sprawa wcale nie jest prosta. Leśniewski i Łukasiewicz zaczęli jako filozofowie, a skończyli jako logicy, którzy zdecydowanie przeciwstawiali w pełni naukową logikę bezpłodnej filozofii (niekiedy określa się ich nawet mianem antyfilozofów). Trzeba jednakże podkreślić, że zawartość filozoficzna ich prac formalnych jest wyjątkowo bogata. Alfred Tarski czy Stanisław Jaśkowski byli z wykształcenia matematykami, ale napisali prace o fundamentalnym znaczeniu ogólnofilozoficznym, byli tego świadomi i uważali się także za filozofów. W samej rzeczy, monografia Tarskiego o pojęciu prawdy w językach nauk dedukcyjnych jest jedną z najważniejszych prac filozoficznych XX w. Andrzej Mostowski był także matematykiem, nie zajmował się filozofią ogólną, ale jego wkład do filozofii matematyki jest poważny. Z kolei Adolf Lindenbaum czy Mordechaj Wajsberg nie napisali słowa na temat filozofii, aczkolwiek (informacja od Dąbskiej) bynajmniej nie stronili od filozoficznych dyskusji.

Do tego można dodać trzy dalsze uwagi. Po pierwsze, znakomita większość filozofów szkoły posiadała bardzo wysokie kompetencje historycznofilozoficzne. Dla przykładu, wspomnę o tym, że do dzisiaj dwie z czterech indywidualnie napisanych całościowych historii logiki są dziełem Polaków (Bocheński, Kotarbiński). Druga uwaga tyczy się filozoficznego rodowodu szkoły i jej stosunku do innych nurtów. Twardowski dbał o to, by jego wychowankowie podlegali pluralizmowi oddziaływań. Sam był brentanistą i zaszczepił wiele elementów tej tradycji swoim uczniom, ale nalegał na to, by orientowali się w stanie całej ówczesnej filozofii. To on zwrócił uwagę szkoły na fenomenologię i pod jego wpływem Ajdu-

kiewicz zajął się konwencjonalizmem. Nie zaprzeczając podobieństwu pomiędzy polską filozofią analityczną a logicznym empiryzmem, uważam, że związek z brentanizmem, widoczny nawet u niektórych polskich logików matematycznych, np. Leśniewskiego, był bardzo ważny dla szkoły i zdecydował m.in. o tym, że znacznie bardziej szanowała ona zastane zagadnienia, niż to miało miejsce w wypadku neopozytywizmu. W szczególności Twardowski i jego uczniowie uważali, że przynajmniej pewne tradycyjne kwestie filozoficzne, np. problem psychofizyczny czy istnienie powszechników, można traktować w sposób naukowy. Trzeba je przede wszystkim należycie, tj. precyzyjnie sformułować, ponieważ tylko wtedy można pokusić się o obiektywność i uzasadnienie. Koncepcja nauki w szkole była na ogół dość liberalna, na pewno jej przedstawiciele nie traktowali pytań filozoficznych jako bezsensownych *a limine*. Postulowali, że trzeba odróżniać kwestie teoretyczne od światopoglądowych (kontrast pomiędzy filozofią jako obiektywną nauką i filozofią jako światopoglądem był w szkole bardzo silny), przypuszczali, że wiele kwestii metafizycznych jest nierozstrzygalnych i spekulatywnych, ale nie wyznaczali filozofii żadnych apriorycznych granic. Woleli zresztą mówić o naukach filozoficznych, nie o filozofii, właśnie aby podkreślić, że filozofia jest raczej zbiorem problemów, a nie jedną jedyną uniwersalną teorią czy też systemem. Poszczególni filozofowie ze szkoły różnili się w szczegółach, jedni, np. Ajdukiewicz byli bardziej epistemologami, inni, np. Kotarbiński, preferowali ontologię, ale tendencja ogólna była wspólna.

Tadeusz Czeżowski podzielał powyższe kompetencje i przeświadczenia metafizyczne w sposób niejako modelowy. Jego wiedza w zakresie historii filozofii była imponująca, a świadectwem tego jest niemal każda jego praca. Był jednym z najbardziej wiernych brentanistów w całej szkole, ale także wpływ fenomenologii jest widoczny, zwłaszcza w jego teorii znaku (koncepcja intencji znaczeniowej). Pisma Czeżowskiego są wzorcowym przykładem realizacji postulatu, że problem filozoficzny można dopiero wtedy rozstrzygnąć, gdy zostanie on jasno i wyraźnie sformułowany (książka *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*, I wyd. 1948, II wyd. 2004). Idea utożsamiania metafizyki i nonsensu była mu całkowicie obca. Jest rzeczą ciekawą, że odwoływał się do logicznego empiryzmu rzadziej niż wielu innych przedstawicieli szkoły jego pokolenia, np. Ajdukiewicz, Kotarbiński czy Zygmunt Zawirski. Czeżowski bardzo ostro odgraniczał naukę i światopogląd. Uznawał, podobnie jak inni filozofowie szkoły, światopogląd za coś ważnego dla człowieka, nawet nieusuwalnego, ale nie widział możliwości naukowego rozstrzygnięcia sporów światopoglądowych, ponieważ nie są one wyrazem obiektywnej postawy wobec świata. Czeżowski bardzo chętnie używał nazwy „nauki filozo-

ficzne". Napisał książkę *Logika. Podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne* (I wyd. 1949, II wyd. 1968), a także propedeutykę filozofii *Główne zasady nauk filozoficznych* (I wyd. 1946, II wyd. 1959). W ten sposób manifestował swoje rozumienie zakresu filozofii.

Czeżowski niewątpliwie należał do logicznego skrzydła szkoły. Problematyce logicznej poświęcił doktorat (o teorii klas) i habilitację (o imionach i zdaniach; warto może zauważyć, że był jednym z pierwszych, którzy twórczo zastosowali i rozwinęli idee semantyczne Fregego). Był kompetentnym znawcą logiki matematycznej, wielokrotnie wykładał logikę (zwłaszcza po II wojnie światowej, czyli w okresie toruńskim), napisał wspomniany podręcznik logiki i dwa skrypty do nauki tego przedmiotu, a kwestie logiczne miały poczesne miejsce w jego książkach propedeutycznych. Z bardziej szczegółowych kwestii wspomnę, że Czeżowski rozważał rozmaite interpretacje logiki tradycyjnej w ramach współczesnej logiki formalnej, m.in. formalizował sylogistykę wedle zasad Brentany. Znane i cenione są jego prace dotyczące osobliwości tzw. zdań jednostkowych, stosunków między zakresami nazw czy graficznych sposobów rozwiązywania sylogizmów. Był też znakomitym znawcą historii logiki (specjalna część poświęcona historii logiki w podręczniku z 1949 r. jest wyjątkowo interesująca) i położył duże zasługi w organizacji badań w tym zakresie w Polsce, m.in. przez zaprojektowanie i organizację konferencji z historii logiki, odbywających się w Krakowie. Zajmował się jednakże raczej obrzeżami logiki matematycznej czy też formalnej, a nie jej centralną problematyką. Z tego powodu trzeba go uważać bardziej za logika w sensie szerszym.

Większość prac logicznych Czeżowskiego dotyczyła semiotyki i metodologii nauk, w szczególności teorii rozumowań i teorii indukcji. Podstawową czynnością teoretyczną, wedle Czeżowskiego, jest rozumowanie, które można badać od strony logicznej, analizując jego schemat zakodowany w języku. Charakter rozumowania zależy od zasady logicznej, obranej jako podstawa (analizuję tutaj finalne zapatrywanie Czeżowskiego w kwestii klasyfikacji rozumowań). Jeśli zasada ta jest prawem (regułą) logiki dedukcyjnej, np. rachunku zdań czy sylogistyki, mamy do czynienia z rozumowaniem apodyktycznym, tj. takim, którego wniosek wynika logicznie z przesłanek, a prawdziwość przesłanek gwarantuje prawdziwość wniosku. Innym rodzajem rozumowań są indukcje, których zasady opierają się na prawach logiki probabilistycznej. Ponieważ wniosek nie wynika logicznie z przesłanek, ich prawdziwość nie jest automatycznie transmitowana do konkluzji. W takim przypadku prawdziwość przesłanek generuje pewien stopień prawdopodobieństwa. Czeżowski kontynuował w logice probabilistycznej kierunek badań zainicjowany

przez Hansa Reichenbacha. Czeżowski był świadom trudności dotyczącej wyznaczania stopnia prawdopodobieństwa wniosków indukcyjnych na podstawie zdań relacjonujących dane doświadczenia. Uważał, że jeśli dałoby się oszacować prawdopodobieństwa wyjściowe, to schematy logiki probabilistycznej dostarczą maszyny formalnej dla przeprowadzania stosownych rachunków i porównań. Zwracał jednak uwagę na to, że nie wolno odrywać wniosków indukcyjnych od przesłanek. Inaczej mówiąc, jeśli mamy formułę $A \Rightarrow^{(r)} B$ (słownie: A implikuje B w stopniu r), to nie stanowi to podstawy do orzeczenia, że B jest prawdopodobne w stopniu r . W ten sposób rozwiązywał znany zarzut Poppera przeciwko logice indukcyjnej.

Podział logiki na dedukcyjną i indukcyjną miał istotne znaczenie dla metafizologii Czeżowskiego. Przypisywał logice ważną rolę w filozofii. Nie chodziło mu tylko o to, że logika uczy, jak definiować czy klasyfikować, a więc odgrywa rolę elementarnej metodologii pracy filozoficznej. Wedle Czeżowskiego, każda teoria naukowa jest interpretacją jakiegoś systemu logicznego. Nauki matematyczne tworzą teorie interpretujące logikę dedukcyjną, natomiast nauki empiryczne opierają się ponadto na logice indukcyjnej (probabilistycznej). Stanowisko to można określić jako logicyzm metodologiczny (w przypadku Czeżowskiego dość skrajny), zasadzający się w tym, że teorie logiczne są schematami nauk poszczególnych. Niemniej jednak sama teoria logiczna nie dostarcza wystarczającej podstawy dla żadnej z nauk, oczywiście poza samą sobą. Nie dostarcza także podstawy dla filozofii. Czeżowski był przeciwny sprowadzaniu filozofii do teorii nauki i to przeświadczenie zasadniczo różniło go od pozytywistów, w szczególności logicznych empirystów. Uznawał, że filozofia zajmuje się światem, a nie tylko wiedzą o nim. To jest właśnie przedmiot metafizyki tworzącej hipotetyczne modele świata. Są one potrzebne, ponieważ doświadczenie naukowe jest z natury rzeczy ograniczone. Trudno orzec, czy inni filozofowie szkoły podzielali te (i inne niżej przytoczone) poglądy Czeżowskiego. Nie powinno jednak ulegać wątpliwości, że rozwinął on idee metafizologiczne związane z tradycją Twardowskiego w sposób może najpełniejszy i nadał im wyrazistą podstawę logiczną.

Czy jednak można w tej sytuacji mówić o metafizyce naukowej? Tradycyjnie uważało się, że podstawą nauk empirycznych jest doświadczenie, przede wszystkim zmysłowe. Czeżowski argumentował, że pojęcie doświadczenia należy rozumieć szerzej, zgodnie zresztą z pewną tradycją, wedle której słowo *intueor* odnosi się do wszelkich rodzajów poznania bezpośredniego. Spostrzeżenie jest tylko jednym z rodzajów doświadczenia, odnosi się do intuicji wykorzystywanej w naukach przyrodniczych. Ponadto korzystamy z intuicji aksjologicznej, szczególnie ważnej w przy-

padku etyki. Czeżowski uważał etykę za naukę empiryczną. Jej punktem wyjścia jest intuicja prowadząca do ocen jednostkowych, typu „to a to jest dobre”. Są one następnie uogólniane i systematyzowane przez teorie etyczne. Podobnie ma się sprawa z teoriami estetycznymi. Filozofowie tradycyjnemu zajmują się prawdą (istnieniem), dobrem i pięknem, wypowiadając rozmaite sądy na te tematy. Istnienie ujmuje się sądami typu „prawdą jest to a to”, dobro sądami typu „dobre jest to a to”, a piękno sądami typu „piękne jest to a to”. Prawda (istnienie), dobro i piękno nie należą do treści przedstawień, ale odnoszą do *modi entis* (sposobów bycia). Przedmioty (rozumiane ogólnie jako obiekty przedstawień) są ujmowane jako istniejące, dobre i piękne właśnie dzięki temu, że dysponujemy rozmaitymi sposobami doświadczenia, a także metodą opisu analitycznego, tj. selekcji cech istotnych. Trzeba przy tym podkreślić wyraźną różnicę pomiędzy ujęciem intuicji przez Czeżowskiego i Husserla. O ile fenomenologia traktuje intuicję jako źródło poznania apriorycznego, przeto pewnego, to wedle Czeżowskiego intuicja jest bardziej zbliżona do tradycyjnego modelu poznania empirycznego, zawodnego, ale podlegającego ćwiczeniu w zakresie swej trafności. I tak np. oceny etyczne są doskonalone w podobny sposób jak zdania spostrzeżeniowe. Podstawą wiedzy w każdej dziedzinie jest kombinacja odpowiedniej intuicji z pojęciowym opisem analitycznym. Teraz można zrozumieć, dlaczego Czeżowski preferował metafizykę aksjomatyczną jako taką koncepcję świata, która ma wyraźną bazę logiczną w postaci ogólnej teorii relacji. Nie wykluczał też metafizyki indukcyjnej, natomiast z nieufnością zapatrywał się na intuicjonistyczną. Poglądy te, np. odróżnienie treści przedstawień od modusów egzystencji, stanowią twórcze i oryginalne rozwinięcie brentanizmu. W tym sensie Czeżowski reprezentował pogląd, który może być traktowany jako brentanizm logiczny. Modernizacja idei Brentany środkami logiki współczesnej może być uznana za dość charakterystyczny rys szkoły. Czeżowski był w tym względzie bodaj najdalej idącym filozofem.

Na koniec warto zauważyć, że Czeżowski, chociaż specjalizował się w logice, zajmował się wszystkimi naukami filozoficznymi, od logiki (tu można dodać, iż zaliczał ją do filozofii, nie do matematyki) do etyki i estetyki (dokładne informacje na ten temat można znaleźć w obszernej i gruntownej monografii Dariusza Łukasiewicza, *Filozofia Tadeusza Czeżowskiego*, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2002). W epistemologii i metafizyce opowiadał się zdecydowanie po stronie realizmu, w sporze o uniwersalia był realistą umiarkowanym (utrzymywał np., że struktura zdania atomicznego *Pa* odpowiada koncepcji substancji Arystotelesa jako złożenia materii i formy), opowiadał się za empiryzmem, ale rozszerzonym, bronił absolutyzmu epistemologicznego

(zwłaszcza w teorii prawdy) oraz absolutyzmu i obiektywizmu aksjologicznego (pewne wartości są absolutne i istnieją obiektywnie, tj. niezależnie od procesów wartościowania). W etyce normatywnej opowiadał się za etyką niezależną w sensie Kotarbińskiego, aczkolwiek starał się ją bardziej podbudować teoretycznie, gdyż jego zdaniem apel do sumienia nie jest wystarczający. Gdy wypowiadał się w kwestiach praktycznych, zalecał umiar i rozwagę w wyznaczaniu celów i ich realizacji. Stawiał wysokie wymagania deontologiczne pracy naukowej, zwłaszcza domagał się obiektywności, bezstronności i rzetelności w badaniach. Gdy weźmie się pod uwagę zakres filozoficznej działalności Czeżowskiego i tendencje przez niego reprezentowane, można powiedzieć, że był typowym, może najbardziej typowym przedstawicielem całej szkoły lwowsko-warszawskiej, a nie tylko jej skrzydła logicznego. W gruncie rzeczy jego filozofia łączy motywy wyróżniające oba wspomniane skrzydła szkoły od strony tematycznej w jedną całość. Jest to dobra lekcja, wskazująca, że silne kontrastowanie filozofii analitycznej i kontynentalnej jest przesadzone, przynajmniej w odniesieniu do sporego zakresu współczesnej myśli europejskiej.